GŁOS NARODU

NR. 437. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 7. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Przeciw „organizacyi“.

W Niemczech ukazał się niezwykle ciekawy dokument, który pociągnie za sobą niezawodnie szeroką dyskusyę we wszystkich sferach społecznych i we wszystkich dziennikach. Jest to list otwarty agraryusza pruskiego, p. von Oldenburg z Januszowa, do niemieckiej Rady rolniczej. List, w którym p. Oldenburg poddaje gwałtownej krytyce cały system organizacyi żywnościowej, wprowadzony w Rzeszy na czas wojny.

Że koła agrarne pruskie odnoszą się do systemu tego nieprzyjaznie, to było wiadomem od dawna. Już w broszurach przeciw kanclerzowi Bethmannowi wysuwano naprzód liczne zarzuty z tego zakresu. W pismach konserwatywnych i agrarnych powtarzały się one później, coraz bezwzględniejsze w formie i w treści. List p. Oldenburga wyprowadza sprawę ostatecznie na światło dzienne.

Patrząc na rzeczy z daleka, trudno, oczywiście, wyrobić sobie opinię, do jakiego stopnia słusznemi są wyrzuty i rekryminacye pod adresem rządu. Na przedstawienie w każdym razie zasługują, gdyż przez swe opozycyjne stanowisko pozwalają lepiej zoryentować się w stosunkach, o których byliśmy dotychczas informowani jednostronnie. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że agraryusze pruscy patrzyli zawsze na wszelkie objawy życia publicznego, ze stanowiska ściśle obserwowanych interesów własnych. To musi wchodzić w rachubę, jako poprawka wywodów p. von Oldenburga.

„Robią mi zarzut, że w posiedzeniach rolniczych udziału nie biorę“ — rozpoczyna p. von Oldenburg swe wywody. Zarzutu tego używa za punkt wyjścia i za usprawiedliwienie, czemu głos publicznie zabiera. Nie ma sensu — pisze dalej — aby brać udział w obradach, których rezultat jest z góry postanowiony. I dalej wywodzi:

Cały grunt, na którym rozgrywają się wypadki, uważam za fałszywy i dla ojczyzny naszej zgubny. Hasło: „Niemcy znajdują się w oblężonej fortecy, w której cała żywność równo musi być rozdzielana“ stało się nieszczęściem, utrudniającem ludowi niemieckiemu wyżywienie. Na bruku fortecy pożywienie nie rośnie. Niemieckie rolnictwo ma je dla ludu stworzyć. Trzeba więc działać zupełnie przeciwnie, jak w oblężonej fortecy. Przedewszystkiem trzeba podnieść produkcyę, a potem dopiero może rozdział nastąpić.

Żaden przemysł rozwinąć się nie może, jeżeli przeszkadzają mu niefachowcy przez prawodawcze, ciągle zmieniające się rozporządzenia. Tak się dzieje z rolnictwem. Marnieje produkcya, zmniejsza się w równej mierze jak rośnie mieszanie się w nią ludzi, którzy się nie znają, albo na pierwsze miejsce stawiają znane polityczne względy. Zdaniem mojem, lud niemiecki wiele więcej cierpi pod przechwalaną organizacyą, aniżeli cierpieć by potrzebował, gdyby ta organzacya znacznie została ograniczoną, a wolnym zawodom rąk nie krępowano. Przedsięwzięcie, by 64 milionów ludzi równomiernie zaopatrzyć, jest niedoprzprowadzenia. Praca, której dokonywa wiele tysięcy ludzi we własnym interesie i zawodowo, nie może być zastąpioną przez G. m. b. H.„ które na koszt ogółu pływają w złocie, a nie zależą od użyteczności swej pracy.

Kiedy w sierpniu 1914 r. zrobiłem propozycyę, aby obłożyć aresztem zboże, w miarodajnem miejscu odpowiedziano mi:

„Stały to pański błąd, że zawsze jesteś zbyt radykalnym“.

A teraz? Gdziekolwiek pokaże się jakiś ślad życia, rzuca się nań towarzystwo uzbrojone w monopol, zajmuje całe piętro, kupuje fotele klubowe, każe się fotografować, otrzymuje pensye po 40.000 marek, a przedmiot, którym ma gospodarować, znika z targu i otrzymać go można jedynie po cenach, wobec których prywatne lichwiarstwo blednie. Cały urząd żywności uważam za błędny. Komitet ministeryalny jest do tego odpowiedniejszy i posiada odpowiedniejsze organa do tej pracy.

W pokoju rolnictwo zaopatrywało lud niemiecki w cukier, ziemniaki, warzywo, w każdej potrzebnej ilości. Zapotrzebowanie mięsa pokryte było w 95 procent, zapotrzebowanie chleba w 80 procent. W celu pokrycia zapotrzebowania mięsa sprowadzano 4 miliony ton pasz. Jeżeli mąkę rozprowadzano i dodawano ziemniaków do chleba, chleb powinien być w dawniejszych ilościach, dostępny dla ludności, jeżeli jeszcze wzięłoby się te ilości żyta, które dotychczas spasano, a spożycie mięsa ograniczono na 50 prc. z czasów pokoju. Mania wyznaczania cen maksymalnych na wszystko możliwe i niemożliwe, doprowadziła już w czasie rewolucyi francuskiej lud do głodu. Z początkiem miałem nadzieję, że ceny maksymalne do tego przynajmniej posłużą, by rolnictwo uchronić od zarzutu, że wyciąga korzyści z wojny. Tymczasem jest przeciwnie.

Jeżeli karmi się ziemniakami, ponieważ z powodu zniżenia ceny najtańszą były paszą, podnosi się wrzask:

— To niecnoty agraryusze zatrzymują ziemniaki!

Jeżeli znów na rozkaz władz dostarczają rolnicy ziemniaków w dostatecznej ilości, słychać krzyk:

— Agraryusze chcą wyzyskać wysokie ceny!

Jest to **wstrętne**, a koła rolnicze rozgorycza. Koła te chcą uczynić co się da. Gdyby je zostawiono w spokoju, same pomagałyby obywatelom po miastach w biedzie, wywołanej przez wojnę.

A cóż takiego osiągnięto? Wiele tysięcy ton **zginęło** z powodu złego przechowania, miliony centnarów ziemniaków **zmarzły i zgniły**, znaczne ilości mięsa **zepsuły się**, cukier **znikł**, warzywo trzeba było sprowadzać z Holandyi, podczas gdy krajowe **gniło**, tłuszcze i mięso gwałtem zrujnowano i nie dostanie się go, jeżeli hodowla świń, dostarczająca dwóch trzecich mięsa, inaczej nie będzie traktowana, aniżeli dotąd.

Nasamprzód pod hasłem: „Świnia jest wrogiem człowieka“ zabijano świnie masami. Następnie ustanowiono za nizkie ceny maksymalne, za które nie można było tuczyć, nareszcie zakazano zabijać w własnem gospodarstwie, co spowodowało zupełny upadek tej pożytecznej hodowli, do tego stopnia, że naprawa stosunków nie nastąpi i nastąpić nie może, jeżeli nie zniesie się wszystkiego, co na tem polu zarządzono.

Sensu wogóle nie ma wysuwanie kwestyi cen przed kwestyą produkcyi. Skoro przez podrożenie produkcyi ceny podskoczą o 100 prc., razem z maksymalnemi cenami znikną i środki spożywcze z targów.

Publiczności zakazuje się kupować z wolnej ręki, a towarzystwa monopolowe podbijają coraz wyżej ceny. Czyż to nie skandal, że np. centnar kaszy przy cenie 20 marek ze jęczmień skutkiem usunięcia konkurencyi **podskoczył aż na 100 marek?** Zdaniem mojem o zamożnych tak w mieście jak i na wsi, kłopotać się nie trzeba. Ale i dla robotników lepiej, jeżeli za zarobione pieniądze mogą sobie kupić, czego chcą. Robotnikom na wsi, dostającym ordynarye (okrzyczane, wynagrodzenie głodowe) nigdy jeszcze tak dobrze nie było jak teraz. Naturalia podskoczyły ogromnie a koszta nie tak znacznie. Robotnicy po miastach znajdują wyrównanie w podniesieniu płacy. Nie zależy więc im tak bardzo na tem, że żywność droga, jak na tem, aby jej dostać, mogli i to bez wyczekiwania godzinami, na czem praca ich nie traci.

Najgorzej dzieje się tym, którzy mają mały stały dochód albo małą rentę i tym, których rzemiosło wyszło z obiegu, jak artystom, nauczycielom, pisarzom, części drobnych rzemieślników, którzy nie mają dostaw wojennych, wszystkim niezdolnym do pracy, rodzinom wielu żołnierzy itd. Wszystkim więc tym powinno się najprzód dopomódz i nie zamykać rąk, któreby się ku nim wyciągnąć chciały, a którym to się uniemożliwia przez rzecz, nie do przeprowadzenia: przez równy podział żywności.

Czytałem, że jakąś kobietę, która w Elblągu dostała 80 marek za dwie kozy, oskarżono o lichwę. Cóż to może kogo obchodzić, jeżeli ktoś chce kupować gęsi po 20 marek, za centnar łubinu płacić 60 marek, za seradelę 100 marek, a za konia do roboty 3000 marek, podczas gdy to wszystko kosztowało dawniej piątą lub dziesiątą część tej kwoty? Ludzie chcą tego towaru, bo sądzą, że jest on im potrzebny i że poniosą większą szkodę, jeżeli go mieć nie będą. Wiem, że gdy te poglądy moje się rozgłoszą, będę pomówiony o największe samolubstwo. Ale do otrzymywania przyjemnych listów jestem przyzwyczajony jeszcze z czasów mego poselstwa. Kto chce służyć rozumnie ludziom, musi być na to przygotowany. Dzieci także często szemrają, gdy im się zakazuje czegoś niezdrowego.

W sierpniu 1914 r. żądałem:

1) Obłożenia aresztem zboża na sprzedaż. Nie myślałem nigdy o mieszaniu się do całej produkcyi, bo to produkcyi przeszkadza. Każdy kto dostanie dobrą cenę, chętnie dostawi, nawet chociażby nie działał z patryotyzmu. Któż pyta się tych, którzy podpisują pożyczkę państwową, czy ją podpisują z patryotyzmu, czy dla 5 procent?

2) Cen maksymalnych na zboże i ziemniaki. Obliczyłem je za nisko, ponieważ podrożenie kosztów gospodarczych przyszło większe, aniżeli przypuszczałem.

3) Odpowiedniego stosunku pomiędzy zbożem, mąką i chlebem. W miejsce tego mąka była wolną a miliony za milionami wędrowały do wielkich młynów, podczas gdy małe stały.

4) Cały handel kupuje i sprzedaje jak w czasach pokoju, ale tylko te rzeczy, które państwo musi koniecznie zmonopolizować, sprzedaje handel jako komisyoner za opłatę wysokich prowizyi, składowego itd. W takim razie zajmowaliby się tem przynajmniej ci, co się na tem znają.

A cóż dzisiaj stać się musi? Taczkę wepchnięto w błoto, więc przynajmniej nie trzeba jej głębiej już wpychać przez nowe rozporządzenia, w kierunku, który z **Niemiec robi dom poprawy**, podczas gdy ludziom, opłakującym synów, czyni się coraz większe trudności.

Taczkę trzeba raczej wyciągnąć przez powolne zniesienie organizacyi, a mianowicie przez:

1) Dostarczenie sztucznych nawozów rolnictwu, którego zbiory zależą od azotu, kwasu fosforowego i potasu.

2) Zniesienie aresztu i cen maksymalnych na jęczmień. Czy jęczmień dla tego ma być obłożony aresztem, by piwowarnie płaciły 20 procent dywidendy, a publiczność kaszę i krupy kupowała po niesłychanych cenach? O wiele lepiej byłoby, gdyby jęczmień zużyto na tuczenie świń.

4) Zniesienie wszelkiego zakazu i wszelkiego ograniczenia przy biciu we własnem gospodarstwie. Na wsi nie można dość wiele bić, aby zapoczątkowała się wymiana pomiędzy wsią i miastem na drodze dostaw i przesyłek pocztowych, która wojnę przetrwa; nie może dość wielu ludzi po miastach chować sobie świnie i kozy, aby je bić na własną potrzebę, a zbytnie odstępować konsumentom.

5) Zniesienie cen maksymalnych na świnie. Jeżeli pozostanie tak jak teraz, brak tłuszczu będzie ciągły, podczas gdy za 10 miesięcy przynajmniej mogłoby być lepiej.

6) Dokładnie należałoby zrewidować, gdzie właściwie podziały się pieniądze, które dostają setki stowarzyszeń z ograniczoną poręką“, a które państwo ciągle wypłaca. Jeżeli wszystkie te miliony dostaje państwo, to jest to podatkiem niedozwolonym, bezcelowym a uciążliwym; jeżeli zaś państwo tego nie dostaje, to jest to rozrzutnością: tem gorzej. Gdyby wreszcie oszczędzono miastom i wsiom wiecznych i nieużytecznych spisów, zrobionoby początek naprawy..

Z ziem polskich.

Dokoła samorządu miejskiego.

W okupacyi austro-węgierskiej na terenie Królestwa Polskiego przygotowuje się opinia do wyborów rad miejskich. Statuty miejskie zostały już ogłoszone, obecnie oczekuje się ordynacyi wyborczej. Niektóre pisma wszczęły już dyskusyę na temat, czy nowe rady miejskie będą miały przed sobą zadanie szerokiej polityki, czy też przedewszystkiem gospodarki miejskiej? Odpowiedź wypada stanowczo i pocieszająco za gospodarką. Przytaczaliśmy już niektóre głosy w tej sprawie. Obecnie należy uzupełnić je ponownem odezwaniem się „Głosu Rolniczego“, który w artykule wstępnym pisze między innemi:

> Aczkolwiek, jak to już zaznaczyliśmy, przyszłej formie naszej gospodarki miejskiej ogół nie nadaje znaczenia zbyt doniosłego, przyjmując fakt jako konieczność wypływającą z układu warunków, tym jednak nie mniej zainteresowanie przyszłymi wyborami jest duże, chociaż nie wychodzące poza miarę spokojnego, jak dotychczas, traktowania sprawy... Mówi się o tem, kto będzie wybrany, jacy radni winni siąść na ławach rajcowskich, jacy są dla dobra miasta pożądani... I aczkolwiek, zważywszy na kilkudniowy zaledwie okres, jaki upłynął od ogłoszenia samorządu, wszelkie te zagadnienia nie wykraczają jeszcze dotychczas ze sfery hipotez i formujących się dopiero przesłanek, to jednak z całem zadowoleniem stwierdzić i podkreślić należy fakt, że ogół odrazu zoryentował się w sytuacyi i myśli o przeprowadzeniu takiej akcyi wyborczej, któraby z należną powagą zapewniała nam trwałe gwarancye naszych interesów i naszych — w tym przyszłem ciele reprezentacyjnem i wykonawczem — spraw. Z najwyższem zadowoleniem stwierdzić możemy, że określenie nasze zawarte w artykule, jaki drukowaliśmy w kwestyi samorządu na łamach „Głosu“, że chcemy rządnych, mądrych i uczciwych włodarzy naszego dobra, a **nie polityków**, spotkało się z **ogólną aprobatą** w mieście.
>
> Dziś już, na zasadzie tych licznych głosów powszechności radomskiej, jakie nas dobiegają, fundujemy wrażenie, że w **takim sensie** i z takim wynikiem wybory do Rady naszej przeprowadzone zostaną!

Polityka Bratianu.

Znany pisarz niemiecki Bernard Kellerman do niedawna sprawozdawca pism niemieckich w Bukareszcie, zamieszcza w „Berliner Tageblacie“ następującą charakterystykę rumuńskiego prezydenta ministrów Bratianu i jego polityki:

Wypowiedzenie wojny było dla Bratianu ostatnim środkiem, by swe stanowisko polityczne, swoją karyerę, siebie samego ocalić. Z pewnością wytężył on wszystkie siły, aby doczekać jesieni, zimy, bez konieczności zdeklarowania się. Wybrany obecnie moment jest możliwie najgorszy, dla męża stanu na stanowisku Bratianu prawdziwie zawstydzający. Sam Bratianu musi to przyznać.

Czy wojska austro-węgierskie były tak osłabione, iż Rumunia przy możliwie najmniejszej stawce mogła liczyć na sukces? Nie. Czy Rosyanie byli na tyle silni, by z absolutną pewnością zapewnić jej ten sukces? Nie. Nie i jeszcze raz nie. A przecież dał Bratianu rozkaz do uderzenia!

Cały gmach jego polityki, w ostatnich czasach kunsztownie skonstruowany groził zawaleniem. W Macedonii szli Bułgarzy zwycięsko naprzód; Rosyanie utknęli w miejscu nie dotarłszy ani do Kowla, ani do Lwowa, ani też do Siedmiogrodu. I gdyby Sarrail jeszcze głębiej został wtłoczony, a Rosyanie w szerokim kontrataku odrzuceni, w takim razie nie zdołałby już Bratianu porwać Rumunii przeciw Austro-Węgrom. Był to ostatni moment, w 14 dni byłoby już prawdopodobnie zapóźno, i dlatego wypowiedział Bratianu wojnę. Był to możliwie najniekorzystniejszy moment, lecz Bratianu nie miał już wyboru, by w inny sposób ocalić siebie samego ocalić „Dynastyę Bratianu“.

Stało się więc. Nie był to ów moment, na który Bratianu czyhał: napaść na Austro-Węgry w tym momencie, w którymby już leżały bezbronne na ziemi, opanować Siedmiogród bez większych ofiar, idąc drogą wytłoczoną przez zwycięsko posuwające się naprzód wojska rosyjskie. Dzisiaj napotyka on na uporczywego przeciwnika i sam musi wyrąbywać drogę dla Rosyan.

Przez dwa lata nosił podwójne oblicze. Jedno z nich zwrócone było poza Krapaty, drugie zaś poza Prut. Skierowana ku Austro-Węgrom maska stawała się w ciągu miesięcy coraz bardziej nieruchoma i blada, coraz bardziej zaś ożywiała się i traciła martwotę maska zwrócona ku Rosyi. Przez dwa pełne lata wojny stało to podwójne oblicze ponad krajami. Wokół drżała ziemia od grzmotu dział, Rumunia kipiała wciągnięta w odmęt polityki, on jednak z zimną krwią, ze spokojem dzierżył w rękach losy swego kraju.

Zadrżał może raz tylko jeden! Wówczas, gdy Serbia padła jak długa; Rosyanie ponieśli klęskę, armia bułgarska stała za Dunajem w pełnym rynsztunku bojowym, a Rumunia nie posiadała dostatecznej ilości amunicyi. I istotnie pełna troski była to chwila. Nuż ktoś przyjdzie do niego, aby spojrzeć mu w serce? Aby skierować do niego wielkie pytanie, którego tak bardzo obawiał się: Bratianu — ?? Nie. Wojska wycofały się z Serbii, otarły się tylko o Rumunię. Bratianu udał się do swych dóbr. Sprzedawał zboże, które jednak sprzedawać musiał, gdyż Dardanele nie padły, a bojarowie nie znają żartów. Kazał sobie jednak płacić za nie dobrze, wymuszając przy każdym transporcie kompensaty, różne fabrykaty np. dla kolei i poczt, które przecież potrzebne są również przy prowadzeniu wojny. Potem zagrodził się zimą: wygrał.

W Rumunii nikt nie wiedział, co właściwie Bratianu zamyśla. Nie pisał nic, nie mówił nic, wykręcał się. Milczał. Kraj zarabiał, stronnictwa robiły wspaniałe interesy, Rumunia kąpała się w złocie. Podczas gdy z innych państw wypłynęły już potoki krwi, żyła jeszcze w spokoju, w upojeniu przyszłych czynów i zwycięstw. Rumuni byli — z małymi wyjątkami — zadowoleni z Bratianu, on zaś, Bratianu, zadowolony był z Rumunów.

Nie był to partacz, który panował; on rządził w przeciwieństwie do tych dyletantów politycznych, którzy sztucznie usiłują tłumić objawy woli ludu i formować je po swej myśli, aby je dla swej polityki wykorzystać. On, który politykę rządzenia rozumiał, nie nakładał społeczeństwu żadnych ograniczeń, zużytkowywał wszystkie objawy woli ludu dla swej polityki. Mali aktorzy, jak Take Jonescu, mogli krzyczeć do woli. Nie mieli jednak najmniejszego wpływu na niego, byli w jego rękach narzędziem. Wśród jarmarcznego hałasu, zgiełku i obelg, zdążał do wytkniętego celu i milczał.

Dzień w dzień rzucali mu zwolennicy ententy w twarz zarzut, iż jest pozbawionym woli niedołęga, dzień w dzień krzyczeli przeciwnicy, iż zdradził kraj, że zawarł z Rosyanami tajny układ. Bratianu milczał.

„Roumaine“ organ Jonesca pisał w dniu 28 czerwca. „Nie pamiętam rządu, któryby był bardziej nieudolny, któryby był bardziej wystawiony na pośmiewisko. Rząd żyje kłamstwem. Podniósł on kłamstwo do wyżyn dogmatu. Okłamuje on swych przeciwników, swych przyjaciół, okłamuje ententę i Niemcy, kłamie, kłamie ciągle, od dwóch lat tarza się w błocie kłamstwa“. Bratianu milczał.

Po wdarciu się Rosyan do Mamornicy wywodził „Steagul“ organ Marghilomana: — „Rząd Bratiana przyrzekł Piotrogradowi swe współdziałanie, tak iż Sazonow zapowiedział w dumie akcyę wojsk rumuńskich przeciw wspólnemu wrogowi. Tego wspólnego wroga usiłował rząd wygłodzić, a zrezygnował z tej polityki dopiero pod naciskiem rumuńskich producentów, pod wpływem braków w urządzeniach telefonów, telegrafów i kolei“. — „Stoisz pan pod oskarżeniem, żeś zawarł traktat z Rosyą, żeś podpisał rozbiór państwa Habsburgów — obwinia się pana publicznie, a pan nie odpowiadasz“. Bratianu milczał.

Gdy Rosyanie stali na Węgrzech, Take Jonescu krzyczał: „Godzina bije“. Bratianu nie odpowiadał. Wiedział, że Rosyanie nie będą stali na Węgrzech wiecznie. Gdy w jesieni 1915 r. Rosyanie byli pobici, wołała „Moldava“: „Chodzą wieści, że panu ofiarowano Bukowinę i samorząd Siedmiogrodu. Pan jednak zwlekałeś. Czekamy odpowiedzi!“ Bratianu nie odpowiadał: Można mu było dawać Bukowinę i cały Siedmiogród, on jednak nie wziąłby. Wiedział, że w roku 1916 mogliby Rosyanie wrócić, a wówczas musiałby on Bukowiny bronić. Wolał pozostawić to zadanie c. i k. armiom. Milczał i czekał.

Posłowie wszystkich mocarstw przychodzili i odchodzili. On obiecywał, uspokajał, zbywał półsłówkami, dementował. A jeśli nie spełniło się to, co obiecał, zwalał odpowiedzialność na podobnych sobie ministrów. Dla udobruchania miał zawsze w zanadrzu gotową ofertę na kilka tysięcy wagonów zboża, przyczem oczywiście od przewiezienia ich przez granicę było daleko.

Dwa lata grał Bratianu swą rolę po mistrzowsku. Skłaniał się zbyt wyraźnie ku entencie, w takim razie mógł dać do zrozumienia, iż dzieje się tylko w tym celu, by entente okpić. Uczynił jaką małą przysługę przyjacielską państwom centralnym, to mógł szeptać entencie w ucho, że jedynie wyprowadza państwa centralne w pole.

I w rzeczy samej każdy jego krok można było sobie dwojako tłumaczyć, przynajmiej przy powierzchownym sądzie. Gdyby Bratianu rzucił się ostatecznie na stronę państw centralnych, wówczas przyszłoby mu z

łatwością przeprowadzić dowód, że wszystkie jego czyny w toku dwóch lat wojny, były tylko przygotowaniem do tego kroku.

Tymczasem był Bratianu również ministrem wojny, i przez dwa lata siał w wojsku bezustannie nienawiść przeciw Węgrom. Fałszowanie ducha armii byłoby w każdym razie grą niezbyt bezpieczną! Zupełnie otwarcie pouczał pewien pułkownik w Jassach swych rekrutów, że istnieją na to, by bić „obcych", Niemców. W czasie parady wojskowej w Jassach miał pewien generał na piersiach jedynie order rosyjski — żadnego rumuńskiego! Na wiosnę stała się maska Bratianu już wcale przejrzystą.

Zbawienie swoje widział on u boku Rosyi, która jego ojcu zabrała Bessarabię. Może śnił również o wstędze prezydenta republiki Wielko-rumuńskiej. Chciał Siedmiogród zdobyć ze stratą tuzina poległych. I przeliczył się. Tysiące i tysiące chłopów rumuńskich będzie go kosztowała ta krwawa awantura, a Siedmiogrodu, o ile wszelkie oznaki nie łudzą, nie dostanie. Warunki zmusiły go do wstąpienia na ścieżkę wojenną w chwilę taką, jakiej od dwóch lat starał się uniknąć. Bratianu — lub tysiące chłopów rumuńskich. Bratianu poświęca raczej całą Rumunię, niż swą własną osobę.

Widziałem go często jadącego powozem po szosie Kissiellewskiej. Siedział w powozie skupiony w sobie, ze wzrokiem skierowanym przed siebie, nieco pochylony od ciężaru wielkiej odpowiedzialności, jaką od dwóch lat na swych barkach dźwiga. Mówiono mi, że włosy jego w tych latach stały się bielsze.

W ciągu tej wojny, staną się śnieżno-białe.

O zniżkę cen mięsa i tłuszczów w Krakowie.

Ceny mięsa i tłuszczów objęte taryfą maksymalną ogłoszoną 26 sierpnia br., zostały w porównaniu do cen z poprzedniego okresu znacznie podwyższone, to też rzeźnicy i masarze krakowscy są szczęśliwi, że im się udało w komisyi aprowizacyjnej tak przeforsować zwyżkę cen. Po tej uchwale tłuszcze zaraz następnego dnia pokazały się w obfitej ilości, podczas, gdy przedewszystkiem nie można było nigdzie ich dostać. Atoli niezrozumiałą jest rzeczą, na jakiej podstawie ustalono te wyższe ceny, skoro ceny bydła i świń w ostatnich tygodniach znacznie spadły we wszystkich powiatach tak wschodniej jakoteż i zachodniej Galicyi.

Krajowa Komisya badania cen artykułów niezbędnego zaopatrzeniowa obradująca pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Barańskiego uwzględniając ten moment, że ceny żywego towaru okazują na targach tendencyę zniżkową, zupełnie słusznie zniżyła ceny mięsa wołowego i wieprzowego, a wykaz krajowy cen z dnia 28 sierpnia 1916 wydany na czas od 1—15 września wykazuje już zniżkę o 5 procent. To też społeczeństwo z uznaniem przyjmie ten wyraz czujności ze strony krajowej komisyi w kwestyi ustalania cen, a rzeczą poszczególnych powiatów będzie dopilnować u siebie wydania odpowiedniej taryfy maksymalnej.

Ponieważ ostatnia taryfa maksymalna w Krakowie wyprzedziła krajowy wykaz cen wydany na okres pierwszej połowy września i podczas gdy w tym ostatnim widoczna jest zniżka, a w krakowskiej taryfie zwyżka wynosząca w niektórych gatunkach mięsa nawet 2 kor. różnicy, zatem godziwą jest rzeczą, aby komisya aprowizacyjna miejska spowodowała natychmiast wydanie nowej taryfy maksymalnej, zanim ceny żywego towaru znów się podniosą. Krakowscy rzeźnicy i masarze zasłaniają się tem, że na targowicy miejskiej bydło nie potaniało. Otóż ten właśnie moment wymaga wyświetlenia ze strony miarodajnych czynników, skąd to pochodzi, że tylko na targowicy krakowskiej notowano zwyżkę cen żywego towaru. Czy też ci sami rzeźnicy i masarze, którzy narzekają na wysokie ceny żywego bydła w Krakowie nie należą do spółek, które kupują bydło tanio na prowincyi, a sprzedają sobie drogo w Krakowie. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że rzeźnicy tutejsi biją nie tylko te sztuki, które kupują drożej w Krakowie, ale także bydło zakupione na innych targach.

Czujność ze strony magistratu i Rady miejskiej w kwestyi ustawicznego podnoszenia cen mięsa i tłuszczów jest tem bardziej wskazaną, że mieszkańcy Krakowa przez nieliczny procent na wojnie przeważnie nic nie zarabiają, albo żyją tylko ze stałych płac, jak np. klasa urzędnicza, więc też tego ustawicznego podwyższania cen mięsa i tłuszczów nie mają na kim odbić. Faktem jest notorycznym, że w Galicyi chów bydła wykazał w tym roku silny rozwój i o ileby wszystkie czynniki pilnowały, aby eksport nie przekraczał godziwych granic wówczas mięsa nam nie brakłoby, ale przy takiem śrubowaniu cen rzeźników, stanie się ono dostępnem tylko dla najbogatszych. A. B.

Składki z powodu uchwały Rady miejskiej.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące datki.

„Wielką krzywdę wyrządził krajowi i polskości były prezes Koła polskiego w Wiedniu, a obecny jeszcze prezydent ukochanego Krakowa, wraz z większością niestety radnych miasta. Oby Bóg uchronił nas od takich uchwał, postępków i rumieńców! Podzielając Wasze zapatrywania i oburzenie — dla sierot z Wami, przesyłam 20 K na K. B. K. Adolf Cieński.

X. Jan Myrdzio kapelan wojskowy, wyrażając głębokie ubolewanie z powodu uchwał krak. Rady m. składa na K. B. K. 50 K; X. Jan Sękowski proboszcz w Mrzygłodzie na K. B. K. 50 K; em. szef. szkoły Dr Jerzy Piwocki na K. B. K. 20.

Solidaryzując się z treścią artykułu „Odzie wstyd?" składają: art. Jan Billiński na K. B. K. 6 K; M. L., Lwów, na wdowy i sieroty po Legionistach 15 K; Seminaryum gospodarcze Snopków na K. B. K. 12 K 30 h; Władysław Piestrzecki Kraków 10 K; Zdzisław Ciaś Vrch, na głodnych miasta Krakowa 5 K; A. Michalec na K. B. K. 10 K; X. proboszcz Sypkowski, Piaski Wielkie na K. B. K. 25 K.

M. Łabęcka i H. Zdzitowiecka, H. Jasieński i K. Kowaacki na K. B. K. 10 K; Jadwiga Baraniska i Włodzimiera Hayduklewiczowa, Biała, na K. B. K. 4 K; X. Jan Rągowicz, Żydaczów, do K. B. K. na wdowy i sieroty po Legionistach 10 K; Dr Wiktor Osuchowski ze Lwowa na K. B. K. 50 K; Dr Władysław Dzielewski na K. B. K. 10 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Anastazego i Reginy. Jutro w piątek Narodzenie N. M. P. i św. Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o g. 6 m. 05; zachód przypada o g. 7 m. 10. Długość dnia godzin 13 m. 05.

Kraków, dnia 6 września 1916.

Homonovusy nadciągają. Widzi się to wszędzie, pomimo zarządzeń Komendy twierdzy, niezezwalających na dłuższe postoje. Wykupywanie realności stale się wzmaga, rzekomo wysokie ceny ofiarowywane przełamują opór kamieniczników, stan posiadania kurczy się na korzyść obcego żywiołu, który zdobywszy obywatelstwo w mieście, decydować będzie o jego charakterze. Istnieje podział pracy, jedni wykupują realności i parcele, drudzy rozpatrują się w dziedzinie handlu, rezerwują lokale, zakładają agencye, wogóle opanowują to, co decydować będzie o odbudowie gospodarczej.

Ściągają przedstawiciele palestry z Czerniowiec, Kimpolungu, Stanisławowa, Buczacza, Rohatyna i Brodów. Słowem dwudziestu dwu mecenasów uchodźców wniosło do krakowskiej Izby adwokackiej podanie o pozwolenie na rozpoczęcie działalności w gościnnych murach Krakowa. Na plantach słyszy się popisy bukowińsko-bełzkiej polszczyzny, widzi się charakterystyczne oryentalne typy, znamienne nosy, oczy, z których znikł już postrach uchodźczy, a wróciła dawna pewność siebie, tupet, jaki daje bezpieczny grunt, pole do robienia niezgorszych interesów. Rozmyślając o odbudowie, parcelacyi, szybku montorowaniu, transakcyach ziemią, lasami i wyrębami, jakie rozpoczną się na wielką skalę z nadchodzącą zimą.

Nadpływająca fala, dążąca do nas od wschodu, wraz z poszczególnymi zachodnimi spekulantami, którzy również nie omijają Krakowa, świadczy, że miasto nasze, znane z gościnności dla obcego żywiołu, stanie się eldoradem dla wszelkiego rodzaju homonovusów i uciekinierów, tak dla mas żydowskich ze wschodniej Galicyi, jak i z Królestwa. Sądzimy, że tego rodzaju objawy powinny wzbudzić czujność, gdyż niebawem zgraja bukowińskiego i wschodnio-galicyjskiego żydostwa zaleje miasto, obdarzając Kraków, jak Warszawę, tak poważną porcyą uciekinierów, którzy niebawem zaciążą na losach miasta i decydować będą o jego przyszłości.

Demobilizacya mogąca nastąpić w każdej chwili, gdyż kres wojny jest niewiadomy, powinna zainteresować nasze sfery kupieckie, wielką przyszłość mają agencye handlowe, ludzie ruchliwi, którzy zdołają jak najszybciej w państwach neutralnych i Ameryce nawiązać stosunki z tamtejszemi fabrykami i hurtowniami, aby zarezerwować towar dla naszego handlu i jego zależność od obcych czynników. Wówczas powinna odrodzić przemysł, sklepy i kooperatywy, wzmocnić istniejące już placówki.

Związek Kółek rolniczych i Kas Reiffeisena na wielkie zadanie przed sobą, bo każde Kółko i każda Kasa powinny stać się po wojnie ogniwem silnego łańcucha w pracy nad stworzeniem i ożywieniem rodzimego handlu, opartego na zdrowych podstawach kooperatywy. Wielkie zadanie do spełnienia ma także Związek ekonomiczny urzędników i profesorów, placówka gospodarcza, która powinna stać się wzorem zdrowej kooperatywy, wzbudzić naśladownictwo w całym kraju, stoczyć walkę z lichwą towarową, a odniesione już na krakowskim terenie małe zwycięstwa, z chęcią do dalszej walki, zasilą szeregi związku nowymi członkami, staną się świadectwem postępu na drodze gospodarczego podniesienia kraju. Czas wojny wykazał, że wielkie mocarstwo niemieckich przezeń, powinny pokryć kraj cały, aby produkt wielki uwolniony z lichwy uprawianej przez pośrednika, zasilił miasta i zaprawił do tego do dalszych prac na tem polu.

Z miasta.

Arcyksiążę Maksymilian w Krakowie. W dniu wczorajszym bawił w naszem mieście arcyksiążę Maksymilian, nadprzejeżdżając, który przybył o godz. 9.40 przedpołudniem ze Lwowa. Po krótkiem zwiedzeniu miasta, o godz. 1.20 popołudniu wyjechał do swego pułku.

Generał-gubernator JE. Karol Kuk przybył do Krakowa w dniu 5 b. m. i zwiedził Centralę handlową, mającą swą siedzibę w Izbie handlowej, następnie Biuro wywiadowcze dla okupowanych obszarów Królestwa w Krakowie, gdzie udzielił wskazówek i zachęty do dalszego rozwoju ruchu handlowego z Królestwem Polskiem.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Artyści naszej głównej sceny kończą obecnie przygotowania do premiery, z jaką występują w sobotę. Będzie nią lekka komedya francuska o wytwornym smaku p. t. „Fałszywy krok" A. Picard'a, dająca pole do popisu najwybitniejszym siłom naszego zespołu w kilku kapitalnych rolach. Doskonała obsada z udziałem pierwszorzędnych artystów pp. Solska-Grossowa, Czaplińska, Zarzycka, Stanisławski, Noskowski i Żarski. Reżyseruje p. Maryan Jednowski.

Sprzedaż biletów na tę atrakcyjną komedyę postępuje bardzo raźno, do pierwszej zapewne wyszukanej zwyżki.

Zmiana skali stemplowych. Z powodu ogólnego podniesienia prawie wszystkich należytości skarbowych, zmieniono także skale stemplowe. Obecnie stempel na kwity do 40 K wynosi 20 h, od 40—80 K 40 h, od 80—120 K 60 h, od 120—200 K 1 K, od 200—400 K 2 K, od 400—800 K 3 K, od 800—1200 K 4 K, od 800—1600 K 8 K, od 1600—2400 K 12 K, od 2400—3200 K 16 K, od 3200—4000 K 20 K, od 4000—4800 K 24 K, od każdych 1600 K więcej należytość 8 K.

Stemplowanie rachunków wielkiej znacznej zmianie. Dotąd rachunki do 20 K wolne były od stemplowania, od 20—100 K stemplowało się stemplem 2 h, ponad 100 K 10 halerzy. Odtąd należności do 20 K wynosić będzie 2 h, od 20—100 K 10 h, od 100—1000 K 20 h, ponad 1000 K 50 halerzy.

Zmiana tych skal stemplowych jest więc bardzo znaczną i nakłada na obywateli poważne ciężary.

Ograniczenie spożycia mięsa i tłuszczów. Na murach miasta rozlepiono wczoraj ogłoszenia magistratu zawierające postanowienia rozporządzenia ministeryalnego w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczów. Rozporządzenie to — jak wiadomo — już jest w praktyce stosowane.

Otwarte listy do zagranicy. Dyr. poczt. komunikuje: W myśl postanowień § 1 rozporządzenia Ministerstwa handlu wydanego w porozumieniu z Ministerstwem wojny z dnia 5 października 1914 dz. p. p. nr 296 mają być prywatne listy do zagranicy nadawane w stanie otwartym. Ponieważ stwierdzono, że znaczna część powyższych listów nadawana bywa w stanie zamkniętym, przeto w myśl reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 30 sierpnia b. r. L. 26089 przypomina się P. T. Publiczności w jej własnym interesie ściśle przestrzeganie powołanego rozporządzenia.

Kradzieże w ogrodach. Piszą do nas: Zachodnią połać naszego miasta w czasie wojennym pięknie przyozdobiły urządzone ogródki i parcelki, które wiosną tyle rąk młodych i starszych pracowicie wypielęgnowało pod warzywa i jarzyny. Niestety, kto inny sadził i plewił, a kto inny owoc tej pracy zbiera. Kradzieże polne w Czarnej i Nowej Wsi niszczą niedojrzałe nawet jeszcze plony. Przy ul. Płuczki za Parkiem krakowskim złodzieje nawet drut kolczasty nowy poprzecinali ostremi jakiemiś narzędziami, a kiedy właściciel uczynioną przerwę załatał na nowo drutem, zerwano i ten kilkakrotnie. Wandalski złodziej nie dość, że powycina kalafiory, zostawiając same liście na badylu, powyrywa kukurudzę, ale jeszcze grzędy z ziemniakami zrujnuje. Czego za dnia nie zniszczą króliki „sąsiada" i gęsi z za ulicy, to w nocy złodziej zepsuje. I niema, ktoby nad mieniem i pracą obywatela czuwał skutecznie!

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą: Dn. 5 b. m. upłynął ostateczny termin oddawania metali komisyom dzielnicowym. Na podstawie pobieżnych zestawień, suma złożonych przedmiotów metalowych wynosi już przeszło 100.000 kgr. Ilość ta złożona przez mieszkańców Lwowa, jest bardzo znaczna, jeżeli się nadto weźmie pod uwagę, że jeszcze przed zarządzeniem przymusowego oddawania metali odbywała się dobrowolna zbiórka, która też dała znaczne wyniki.

Wskutek wydanego onegdaj przez ministerstwo handlu rozporządzenia w sprawie ograniczenia wyszynku piwa, życie w restauracyach i handelkach uległo zmianie. Piwo, otrzymać będzie można tylko między godz. 7 a 10 wieczorem i to tylko jedną, jedyną „bombkę". Jest to dla amatorów większej ilości „bombek" istotnie cios dotkliwy.

Namiestnik powołał na eksperta w sprawach młynarskich w Centrali kraj. dla gosp. odbudowy Galicyi p. Wawrzyńca Karczyńskiego, dyrektora młyna we Lwowie. — P. W. Karczyński jest wybitnym znawcą przemysłu młynarskiego, znanym ze swej wydatnej działalności na polu ekonomii. Podczas inwazyi rosyjskiej oddał cenne usługi sprawom aprowizacyi Lwowa.

Z Brzeżan donoszą do dzienników, że w mieście, będącem teraz bardzo blisko linii bojowej, żydzi wyjechali prawie wszyscy, wywożąc ze sobą towary. Ponieważ zaś świeżego dowozu zupełnie niema, daje się odczuć w mieście dotkliwy brak środków żywności. O aprowizacyę miasta dba delegacya K. B. K z X. admin. Bialikiewiczem na czele. Komitet ten założył także ochronkę, umieszczając w niej sieroty i opuszczone dzieci. Materyalnej pomocy doznaje Komitet ze strony lwowskiej delegacyi K. B. K., skąd także sprowadza towary.

Archiwa i biblioteki w Warszawie. Rosyanie opuszczając w pośpiechu Warszawę, nie zdołali zabrać ze sobą — jak planowali — archiwów i bibliotek warszawskich. Oczywiście o zabieraniu bibliotek prywatnych nie było mowy; te pozostały nienaruszone i funkcyonują nadal. Ale nawet biblioteka uniwersytecka i archiwa rządowe, które pierwotnie miano zamiar wywieźć, pozostały w przeważnej części na miejscu, a tylko małą ich cząstkę zabrała cofająca się armia. Ponieważ rząd rosyjski nie utrzymywał archiwów i biblioteki w należytem porządku, przeto na razie trudno jest z całą dokładnością stwierdzić, czego brakuje; w każdym razie przeważna część pozostała. Zarówno rząd niemiecki, jak i austryacki przedsięwziął badania, zwłaszcza w Warszawie, mające na celu ustalić zawartość pozostałych archiwów. W porozumieniu z rządem austryackim udał się w tym celu do Warszawy prof. Dembiński, i o ile wiadomo, odnalazł mnóstwo cennego i nieznanego dotychczas materyału archiwalnego, przedstawiającego dla naszej historyi XVIII i XIX wieku wielką doniosłość, a zupełnie nieznanego.

Wielki Piotrków. Przed rozpisaniem wyborów, władze rządowe przeprowadzą przyłączenie dwóch przedmieść do Piotrkowa, a mianowicie: Bugaja i Starostwa. Dopiero po formalnem przyłączeniu obu przedmieść będą rozpisane wybory, tak, że obywatele zarówno Bugaja, jak Starostwa, wezmą udział w wyborach.

Na razie nierusyfikować... „Dziennik Kijowski" w numerze z 18 sierpnia donosi: „W kołach rządowych — według wiadomości prasy rosyjskiej — zdecydowano przed ostatecznem zajęciem i utrwaleniem przy Rosyi Galicyi wschodniej, nie dopuszczać do żadnych prób rusyfikacyjnych i nie wtrącać się do wewnętrznego życia politycznego tego kraju, oraz nie obsadzać urzędów administracyjnych przez osoby miejscowe o poglądach politycznych zbyt jaskrawych. Wobec tego uznano za celowe nie pozwolić na przeniesienie gazety „Prikarptskaja Ruś" do Tarnopola, oraz zainstalowania się tu „narodnego sowietu" Dra Dudykiewicza. Niedopuszczona została również projektowana poprzednio podróż archiepiskopa Eulogiusza na Bukowinę".

Źródło w mogile. Pewien Legionista opowiada w lubelskiej „Gazecie Ludowej": Mieliśmy szalone pragnienia. Ani mowy o dotarciu kuchni polowych do pozycyi. Żołnierze dostali kawę konserwowaną w kostkach, ale niema wody do picia, ani gotowania. Wreszcie któryś odkrył „studnię". Był to dół wyrwany przez granat, a zalany przez torfowiska, tuż za okopem. — „Woda! woda!". Żołnierze ukradkiem spieszą z menażkami; jedni piją odrazu, drudzy chcą gotować kawę. Przez 2 dni dół granatowy dostarczał wody. Spiekota słońca wysuszyła jednakże źródło. Rannym brzaskiem spieszą Legioniści po wodę. Widać z pod mułu szczątki ubrania. Wpatrują się z obrzydzeniem w rozkładające się zwłoki rosyjskiego żołnierza, który tu zeszłej jesieni pochowany został. Naturalnie nikt już nie chciał pić kawy, ani wody z granatowego dołka.

Zgon Bourgeta. Z Hagi doniesiono pod datą 31 z. m., że znany autor francuski Paweł Bourget uległ katastrofie automobilowej. Podobno zmarł wskutek odniesionych ran. Bourget należał do najznakomitszych pisarzy francuskich. Urodzony w Amiens, liczył obecnie lat 64. Literacką karyerę rozpoczął od wydania kilku tomików poezyi, natchnionych wpływem Baudelaire'a. Szybko wydobył się z pod tego wpływu, przerzucając się na pole powieściopisarstwa. — W przeciwstawieniu do szkoły naturalistycznej (Zola), panującej wówczas we Francyi, usiłował stworzyć typ „powieści psychologicznej", w której wagę kładł na dokładność i finezyę w odtwarzaniu najsubtelniejszych przeżyć duchowych. Szczególnie interesowały go konflikty moralne i społeczne i w tym kierunku poszedł jego talent ostatnimi laty. Niektóre jego powieści, jak: „Uczeń" (Le disciple) albo „Po stopniach" (Les etapes) wywołały pierwszorzędne wrażenie, nietyle może swoją wartością artystyczną — na tę stronę kładł Bourget mniejszą wagę — ile raczej swoją doniosłą i śmiałą tezą etyczną. Powoli zbliżył się Bourget do poglądów szczerze katolickich, wykazywał wpływ katolicyzmu na Francyę, walczył z prześladowaniem jego i stanął w pierwszych szeregach tylu znakomitych mężów, którzy wzięli sobie za cel uchrześcijanienie „najstarszej córki Kościoła". Bourget był również wybitnym krytykiem literackim. Rozbierał dzieła nowszych pisarzy, jak: Renana, Flauberta, Tainea, przechodząc i tutaj także powoli ewolucyę od pozytywizmu ku katolicyzmowi. Był też bardzo cenionym pisarzem w zakresie krytyki teatralnej.

Pokrewieństwo panujących prowadzących wojnę. Przez przyłączenie się do wojny Rumunii stało się, jak już zaznaczyliśmy, że jeden król z rodu Hohenzollernów stoi przeciw Wilhelmowi II. Król Ferdynand rumuński pochodzi, jak wiadomo, z linii Sigmaringen rodu Hohenzollernów, który to ród zresztą przez linię żeńską już od początku zaangażowany jest przeciwko Niemcom, albowiem król Albert belgijski jest synem księżniczki Hohenzollern-Sigmaringen, a obaj królowie: rumuński i belgijki, są siostrzeńcami tego księcia Leopolda Sigmaringen, który swego czasu nastręczył powód do wojny nemiecko-francuskiej.

Napoleon nie chciał dopuścić wuja obecnych królów rumuńskiego i belgijskiego do tronu hiszpańskiego z obawy, aby Niemcy zanadto się nie wzmocniły, a tymczasem obecnie obaj siostrzeńcy tego niemieckiego księcia, w przymierzu z Francyą walczą z Niemcami. Jako trzeci w ich rzędzie, który przez małżeństwo spowinowacił się z domem Hohenzollern- Sigmaringen, przyłączył się do nieprzyjaciół Niemiec, zdetronizowany król portugalski. Dodać można, że i wszyscy inni panujący, walczący obecnie przeciw Niemcom, mają, oprócz króla serbskiego i króla czarnogórskiego, niemiecką krew w swoich żyłach. Król włoski jest wnukiem księżniczki Hessen-Darmstadt, król angielski jest wnukiem księcia Koburg.

Zaniechanie połowu śledzi przez Szwedów. Według „Berlingske Tidende" szwedzkie ekspedycye śledziowe ku Islandyi z powodu stawianych przez Anglików trudności, postanowiły zaniechać połowu i odwołać statki rybackie. Statek duński „Aleksander" w powrocie z Islandyi musiał wyrzucić ładunek śledzi za pokład, ażeby ujść zagarnięcia przez Anglików. Rząd szwedzki wdał się w rokowania z rządem angielskim. Chodzi o znaczne ilości ryb, co najmniej 125.000 beczek w cenie około 8 milionów koron.

„Rok trzeźwości". Pod powyższym tytułem „Riecz" z 24 lipca zamieszcza streszczenie książki „Rok trzeźwości w kazańskiej gub.", wydanej przez kazańskie gubern. ziemstwo. Na wódkę i piwo ludność kazańskiej gub. wydawała 15 mil. rub. rocznie, wogóle jednak gubernia ta należała do „trzeźwych". W spisie zajmowała 51-sze miejsce; zamiast przeciętnych 66 setnych wiadra na osobę, używała 48. Objaśnia się to obecnością trzeciej części ludności muzułmańskiej. Gdzie Tatarów prawie niema, wypadało na osobę 70 setnych. Już przed wojną w kazańskiej gubernii budził się poważny ruch przeciwko używaniu wódki. W 1913 r. z liczby 322 monopoli zamknięto 32 (10 proc.), ale w rezultacie sprzedano wódki o 93.178 wiadra więcej. Dopiero ogólny zakaz wydał rezultaty, dające się ująć w statystyczne cyfry: Przed wojną rocznie pożar niszczył przeciętnie 4001 zagród; w pierwszym roku trzeźwości tylko 2467. Ziemstwo gub. zapłaciło o 42 proc. mniej premij asekuracyjnych; ludność zaś zaoszczędziła na pożarach 750.000 rb. Podług danych prokuratoryi ilość spraw karnych w sądzie okręgowym zmniejszyła się o 42 proc.; u sędziów pokoju m. Kazania zamiast 8.921 spraw karnych, było 4.338, u naczel. ziemskich zamiast 10.520, było 7.412, w sądach gminnych zamiast 28.036, było 17.746. Według ankiety trzeźwość najwięcej wpłynęła na życie rodzinne, następnie duchowe, wreszcie na gospodarcze. Użycie mąki „krupczatki" pomimo wciąż wzrastającej ceny, powiększyło się o 5 mil. pudów. „Niedzielny piróg stał się zwykłem zjawiskiem". Używanie herbaty zależnie od gatunku zwiększyło się o 30—150 proc., mączki cukrowej 200 proc. i rafinady 60—70 proc., słodyczy 550 tys. pudów, zamiast 260 tys. pudów roku zeszłego. Na ankietę otrzymano 3.440 odpowiedzi z różnych sfer i narodowości (2.068 ros.). 90 proc. odpowiedzi żąda zakazu sprzedaży wódki także po wojnie.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Posada dla germanisty. W Seminaryum nauczycielskiem T. S. L. w Białej jest do obsadzenia posada profesora, germanisty. Bliższych informacyi udzieli Dyrekcya Zakładu.

Egzamina rządowe z leśnictwa w Galicyi, a mianowicie na samoistnych gospodarzy leśnych oraz na pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, które miały się odbyć we wrześniu bieżącego roku w c. k. Namiestnictwie w Białej, zostały wskutek rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa odroczone na czas nieograniczony.

Na Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli przez ręce Banku rolniczego we Frysztacie p. Wadoń Jan, chorąży Legionów polskich, kwotę 221 K 06 h jako połowę dochodu z uroczystości 3 maja w Krasnymstawie. Dla PT. Ofiarodawców na tej drodze wyrazy gorącego podziękowania.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek 7 września „Lekkomyślna siostra".

Piątek 8 września po południu „Panna Mężatka" Komedya J. Korzeniowskiego i „Jestem zabójcą" komedya Al. hr. Fredry.

Sobota 9 września: „Fałszywy krok" A. Picard'a (tłom. B. Gorczyńskiego).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 7 września „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek 8 września o g. wpół do 4 popoł. „Obrona Częstochowy", wieczorem o g. wpół do 8 „Gejsza", operetka.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7 września 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 6. bm.:

Zachodni teren.

Bitwa z obu stron Sommy toczy się dalej z niezmniejszoną gwałtownością. Atakuje 28 angielsko-francuskich dywizyi. Na północ od Sommy ich wszystkie nowe ataki zostały krwawo odbite. Na małych miejscach nieprzyjaciel zyskał na terenie. Clery jest w jego rękach. Na południe od rzeki w zmiennej walce piechoty utrzymano pierwsze stanowisko przeciw ponownemu natarciu Francuzów na froncie od Barleux aż ku południowi od Chilly. Tylko tam, gdzie najprzedniejsze rowy zostały zupełnie zrównane, opróżniono je. Późniejsze ataki zostały wśród najcięższych strat odparte. Szczególnie odznaczyły się pułki meklemburskie, holsztyńskie i saskie. Do wieczora wzięto do niewoli w dwudniowej walce na południe od Sommy 31 oficerów i 1437 żołnierzy z dziesięciu francuskich dywizyi i zdobyto 23 karabiny maszynowe.

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego księcia bawarskiego: Rosyjskie ataki na północ kolei Złoczów—Tarnopol rozbiły się w naszym ogniu.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Między Złotą Lipą i Dniestrem Rosyanie na nowo podjęli swe ataki. Po nadaremnych uderzeniach ostatecznie weszli oni w tył środek frontu. W Karpatach przeciwnik w walkach, o których doniesiono, na południowy zachód od Żabiego i koło Szipoth, nie odniósł żadnych korzyści. Na wielu innych miejscach szturmował on wczoraj napróżno.

Bałkański teren.

Siedm warowni w Tutrakan, wśród nich także baterye pancerne, zostało zdobytych. Na północ od Dobrič nasi dzielni bułgarscy towarzysze odparli znaczniejsze siły rumuńsko-rosyjskie.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Atak Zeppelinów na Bukareszt.

Zniszczenie centrum miasta.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sofijski „Dennik" otrzymuje następujące szczegóły ataku Zeppelinów na Bukareszt: Skutki bombardowania są ogromne. Zeppeliny rzuciły na samo centrum miasta 2600 kg. dynamitu i zniszczyły je w zupełności. W arsenale eksplodowały magazyny amunicyi. W Kotroseni, gdzie przebywa dwór, i w Dudeszti ani jeden dom nie pozostał cały. W Filaroi zamieniono w gruzy dworzec i południową dzielnicę miasta.

Dalsze ataki.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Kor. Rundschau donosi ze Sztokholmu: Oprócz Bukaresztu zaatakowały Zeppeliny — według wiadomości pism szwedzkich, również Balczik, Piatrę i Neamtsu, wyrządzając wielką szkodę. Wróciły one bez szwanku.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Samoloty marynarki niemieckiej obrzuciły dnia 4 b. m. przy współudziale sił lądowych i morskich bułgarskich baterye rumuńskie i umocnione stanowiska piechoty w Dobrudży, jakoteż dworzec i zbiorniki nafty w Konstanzy.

Manifest wojenny króla rumuńskiego.

Magdeburg. (Tel. pryw.) Manifest króla rumuńskiego zawiera następujące ustępy: Dziś nadeszła sposobność ukończenia dzieła ks. Mikołaja: zjednoczenie Rumunii z tej i z tamtej strony Karpat i odzyskanie Bukowiny, gdzie leży ciało Stefana Wielkiego.

Rumuni! Od naszego bohaterstwa zależy wywalczyć prawo powrotu dla naszych węgierskich braci do wielkiej, wolnej Rumunii, która będzie sięgała od Cisy aż do Morza Czarnego.

O los Sofii i Bukaresztu.

Genewa. (Tel. pryw.) Francuski gen. Berthout pisze w „Petit Journal": Roztropność nakazuje Sarrailowi czekać. Rozstrzygnięcie muszą przynieść walki w Dobrudży, gdzie walczy się o los Sofii i Bukaresztu. Rosyjskie straże przednie musiały się wprawdzie wycofać, jednak gen. Iwanow rozporządza zwyż 300.000 ludzi, tak iż klęska jego została wykluczona.

Francuskie obawy.

Genewa. (Tel. pryw.) „Eclair" zauważa, iż wieści z Bukaresztu o dotychczasowych operacyach są zadziwiająco wstrzemięźliwe. „Eclair" wyraża obawę, aby Rumunii nie zapędzili się zbyt głęboko w Siedmiogród, z uwagi, na grożące im niebezpieczeństwo zaaczenia od południa.

„Echo de Paris" dowiaduje się, iż wiele dywizyi rumuńskich zostało przydzielonych do wojsk rosyjskich na Bukowinie. Faktem tym tłumaczy się powolność operacyi w Siedmiogrodzie.

Pod wodzą wielkiego księcia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu, iż według pism rosyjskich nad armią bałkańską przeznaczoną do walki z Bułgarami i Turcyą, obejmie dowództwo W. książę Mikołaj Mikołajewicz.

Odjazd posła niemieckiego z Bukaresztu.

Berlin. (B. kor.) Według nadeszłej tutaj z d. 4 bm. depeszy poseł niemiecki w Rumunii Busche wraz z personalem poselstwa odjechał przez Rosyę do Szwecyi.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie dnia 1 września po poł. Front zachodni: Komendant dywizyi generał Nikitin zginął od kuli w głowę, podczas gdy, przelatywał nad pozycyą we wsi Łabuzy na południe od Baranowicz. Na południe od jeziora Wygonowskie koło kanału Ogińskiego zestrzeliła artylerya nieprzyjacielski samolot. Aparat od naszego ostrzeliwania spalił się.

W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, Łokaczami i Swiniuchami odbywają się zacięte walki. Nieprzyjaciel wykonuje wściekłe kontrataki. Także w okolicy na zachód od Nowo-Aleksinca toczy się walka. W tejże okolicy przeleciały podczas walki nad naszemi liniami nieprzyjacielskie samoloty celem dokonania wywiadów. Nasz lotnik lejtnant Kozacki Filippow wraz z obserwatorem podporucznikiem Christoscoleo zaatakował nieprzyjacielski samolot, który spadł. W okolicy Galicze (?) koło Horożanki toczy się zacięta walka.

W Karpatach opanowały nasze wojska w okolicy góry Tomnatik cały szereg wzgórz. W okolicy Dolnej Warty nieco się posunęliśmy, w kierunku zachodnim.

Dnia 31 sierpnia wzięliśmy do niewoli w okolicach, w których toczyły się walki, ogółem 280 oficerów i 15.501 żołnierzy, w tem 2400 niemieckich, oraz zdobyliśmy 6 dział, 55 karabinów maszynowych i 7 miotaczy bomb.

Na froncie zachodnim na południowy wschód od Baranowic w okolicy wsi Darewo, Łabuzy, Nagórnia i Rostochy, jakoteż na południe od folwarku Berezówka, nieprzyjaciel dnia 3 bm. od północy do g. 7 rano podejmował ataki gazowe, których duszące fale na niektórych odcinkach 4 razy się powtarzały. Po ustąpieniu gazu wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte z wielkiemi jego stratami. W kierunku Włodzimierza-Wołyńskiego, w okolicy Szewłowa i Korytnicy, oraz w okolicy górnego Seretu trwają dalej zacięte walki. W okolicy Brzeżan nasze wojska wymusiły przejście przez Teniówkę, zachodni boczny dopływ Złotej Lipy i opanowały nieprzyjacielskie stanowisko. Pojmały one 80 oficerów i 2641 żołnierzy, i zdobyły 6 karabinów maszynowych. W Karpatach lesistych nasze wojska opanowały szereg wzgórz i posunęły się ku granicy węgierskiej. Ilość jeńców, wziętych przez wojska Brussiłowa od dnia 31 sierpnia do 3 września podano na 388 oficerów i 19.200 żołnierzy, w czem 11 niemieckich oficerów i 1300 żołnierzy. Zdobyto 12 dział, 75 karabinów maszynowych i 7 minierek.

Walki powietrzne w Kurlandyi.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Wczoraj po południu kilka rosyjskich aparatów lotniczych atakowało bombami jezioro Angern w Kurlandyi, bez skutku. Naszym aparatom obronnym udało się jeden nieprzyjacielski dwupłatowiec zmusić do wylądowania. Załogę pojmano.

Niepokoje w Moskwie.

Berlin. (B. kor.) „Berliner Tageblatt" donosi: Sztokholmski „Tagblad" otrzymuje z Moskwy opis następujących zajść: Wśród ludności Moskwy powstało rozgoryczenie z powodu, że pociąg kolejowy, przepełniony rannymi, stał dłuższy czas w Moskwie, a nikt się o rannych nie troszczył. Wielki tłum ludzi zgromadził się przed dworcem i domagał się, aby odpowiednio rannymi się zajęto. Na to odkomenderowano tam natychmiast wojsko, by tłum rozpędzić. Żołnierze jednakże nie chcieli strzelać do zebranych. Przeciwko zbuntowanemu oddziałowi żołnierzy wysłano oddział policyi. Między policyą i wojskiem przyszło do krwawego starcia, przyczem po obu stronach było wielu rannych i zabitych.

Ciężkie walki nad Sommą.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 4 bm. wieczorem. Walka jaka rozwinęła się wczoraj po obu stronach Sommy trwała dzisiaj w dalszym ciągu ze skrajną zaciętością.

Na północ od rzeki w rozszerzeniu swych sukcesów poczyniliśmy postępy na wschód od wsi Forest, przedarliśmy się przez folwark L. Hospital, i obsadziliśmy grzbiet wzgórz na wschód od lasu Marrieres. Gwałtowne niemieckie kontrataki na nasze nowe stanowiska na południe od Combles załamały się w naszym ogniu. Zdobyty teren utrzymaliśmy w całości. W ciągu dwóch dni wzięliśmy na północ od Sommy 2500 jeńców, a nadto dziś 10 karabinów maszynowych oprócz podanych wczoraj.

Na południe od Sommy uderzyliśmy na stanowisko przeciwnika na froncie około 20 klm. od Barleux aż do Chaulnes, i dzięki dzielności wojsk i sile artyleryi wszędzie dotarliśmy do wytyczonych celów.

Na froncie Barleux-Deniacourt wzięliśmy pierwszą linię rowów. Na prawem skrzydle zdobyliśmy wspaniałym atakiem wieś Soyecourt.

Dalej na południe od Vermandovillers aż do Chilly wzięła piechota po nader gwałtownej walce pierwsze stanowisko poprzedniego frontu niemieckiego, obejmujące wiele linii obronnych. Wieś Chilli zdobyto. Obsadziliśmy wzgórze 86, zachodnią krawędź Chomlnes, i przedarliśmy się gładko na północ i południe od wsi Vermandovillers, której część trzymamy. Liczba nierannych jeńców, wziętych na południe od Sommy, przekracza 2700 ludzi.

Artylerya angielska.

Berno. (Tel. pryw.) Gen. Fox oświadczył w rozmowie z dziennikarzem, iż Anglicy zawsze jeszcze mają za mało dział. Potrzebujemy armat 76 mm. i haubic o kalibrze od 100 do 120 mm., a mianowicie po 50 ciężkich dział na dywizyę. Ta ilość dział może być jednak dostarczona dopiero z początkiem zimy.

Z Królestwa.

Echa zebrania klubu państwowości.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wiedeński „Zeit" przynosi uwagi konserwatywnej niemieckiej „Kreuzzeitung" skierowane przeciw Biuru Wolffa z okazyi jego depeszy o zebraniu Ligi państwowości w Warszawie w sprawie wojny z Rumunią. „Kreuz Zeitung" zarzuca najpierw Biuru mylne informacye Niemiec o zmianie nastroju Ameryki w szczególności z powodu przybycia łodzi podwodnej „Deutschland" a następnie pisze: Metody upiększania stosują sprawozdawcy nietylko w Ameryce.

Dziś donosi Biuro Wolffa z Warszawy o manifestacyi jakiegoś klubu polskiego i podaje treść uchwalonego i przeciw Rosyi zwróconego oświadczenia. Tym sposobem, możnaby pomyśleć, zadania sprawozdawcy zostały wypełnione. Atoli sprawozdawca Biura Wolffa dodaje jeszcze, że to oświadczenie pozwala domyślić się, iż życzenia „tych" Polaków skierowane ku bliskiej proklamacyi państwa polskiego, „aby im umożliwić czynny współudział w walce przeciw Rosyi". A więc, że „ci" Polacy nie chcą walczyć przeciw Rosyi, aby tym sposobem dojść do polskiego państwa, lecz chcą tego państwa, ażeby mogli walczyć przeciw Rosyi. Jest to nonsens, jak wogóle styl całego zdania. Obawiamy się, że się znowu oddajemy brzydkiej ilusyi, gdybyśmy istotnie wierzyć chcieli, że Polacy, którzy przed wojną żyli pod panowaniem rosyjskiem, tak napełnieni nienawiścią wojowniczą przeciw Rosyi, jak o tem nas chce owa wiadomość Biura Wolffa przekonać. Zajdziemy w polityce dalej, gdybyśmy nareszcie zdecydowali się patrzeć na ludzi i rzeczy ta kirzeźwo, jakiemi one są w rzeczywistości".

Grecya w pętach koalicyi.

Wydalenie obcych agentów.

Paryż. (B. kor.) „Temps" donosi z Aten: Po przyjęciu przez rząd grecki noty angielsko-francuskiej, posłowie Francyi i Anglii wymienią prez. ministrów tych obcych agentów, którzy mają być wydaleni, jakoż wymienią ich pomocników greckich nieprzyjacielskie organizacye, co do których domagać się będą pełnomocnictw (?) Tylko władze greckie będą mogły dokonywać uwięzień. Pod zagrożeniem natychmiastowego aresztowania nie będą cierpiane żadne manifestacye, ani też zgromadzenia.

Opinia posła greckiego w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Wobec wiedeńskiego korespondenta „Pester Lloydu" wyraził się w interwiewie grecki poseł w Wiedniu, iż sam nie otrzymuje wprawdzie ze swej ojczyzny żadnych wiadomości i mimo to jednak nie wierzy, aby wszystkie wieści zamieszczane w dziennikach były prawdziwe. Po tem wszystkiem, co się w ostatnich czasach stało, możliwem jest jednak nawet uwięzienie sekretarza poselstwa austro-węgierskiego, choć krok ten dla samej ententy byłby niebezpieczny, gdyż wywołałby w Grecyi niezadowolenie.

17 fortów.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi ze Sztokholmu, iż według wiadomości prywatnych obsadzili dotychczas Bułgarzy we wschodniej Macedonii 17 fortów. Wartość tych fortów wynosi 100 milionów franków, nie licząc znajdujących się w nich zapasów amunicyi, tudzież pozostawionych 10 dział.

Obrady Sejmu węgierskiego.

O zwołanie delegacyi.

Budapeszt. (B. kor.) Po przyjęciu przedłożeń podatkowych zabrał głos hr. Andrassy dla uzasadnienia swego wniosku w sprawie zwołania delegacyj. Wskazał na artykuł 12. ust. z r. 1867, który wprawdzie w wypadkach, gdy obrady delegacyj są niemożliwe, daje Węgrom możność postarania się także jednostronnie o swoją część wspólnych wydatków, to jednakże nie może to być trwałą praktyką, gdyż instytucya delegacyj stałaby się zbyteczną. Nie widzi prawnej przeszkody przeciw sesyi delegacyjnej. Zapewne rząd austryacki nie uważa zwołania delegacyj za wskazane, nie może to jednakże stanowić powodu, dla Węgier wypełnienia swego konstytucyjnego obowiązku. Powołanie delegacyj jest tem konieczniejszem, ile że popełniono wielkie błędy i zaniedbania, za co odpowiedzialne organa należy pociągnąć do odpowiedzialności, a to przed forum, które posiada siłę obalenia w razie konieczności tych, którzy błędy popełnili.

Jest jasnem, że obecnie kierownictwo polityki zagranicznej nie powinno pozostawać bez zgodnej z konstytucyą kontroli.

Hr. Andrassy omawiał następnie na podstawie księgi czerwonej wypadki, które poprzedziły wojnę z Włochami. Należało we Włoszech wzmocnić stanowisko tych, którzy wojny nie pragnęli i starać się pozyskać ich zaufanie przez to, że byliśmy gotowi dojść do porozumienia nawet za cenę ofiar. O błędach popełnionych w kwestyi polskiej mowca na razie nie chce mówić. co się tyczy kwestyi rumuńskiej, to ubolewa, że rząd nie uważał za konieczne, obecnie ogłosić w księdze czerwonej tego, co zrobiono, by zapobiedz atakowi ze strony rumuńskiej. Największem zaniedbaniem było to, że nie starano się stworzyć za wszelką cenę takiej sytuacyi, któraby była umożliwiła w drodze gróźb ewentualnie za cenę ofiar pozyskanie dla nas Rumunii. Kończy oświadczeniem, że w imieniu patryotyzmu można domagać się przelania ostatniej kropli krwi, nie można jednak żądać, by Węgry bezczynnie i w milczeniu akceptowały rządy, które uważają za niebezpieczne, choćby mowca naraził się na zarzut, że chodzi tu o osobiste aspiracye.

Odpowiedź hr. Tiszy.

Hr. Tisza oświadczył, że ponieważ delegacye się nie zbierają, sejm węgierski w czasie wojny trzechkrotnie już uchwalił wspólny budżet, ze stanowiska więc uchwalania wspólnego budżetu delegacye nie są nieodzownemi. Co się tyczy zarzutu hr. Andrassy-ego odnośnie do kwestyi włoskiej i rumuńskiej wskazuje premier, że we Włoszech i Rumunii panowały tak silne nieprzyjazne prądy i taki głód terytoryalny, że żadna akcya dyplomatyczna nie mogła tutaj sytuacyi zmienić. Ze względu na mylną interpretacyę słów jakie użył przedtem o rokowaniach z Włochami, powtarza to oświadczenie i skonstatuje, że koncesye poczynione Włochom, uczyniono w najlepszej wierze i że byłyby uczciwie wypełnione. Utrzymano je w mocy także i wtenczas, kiedy nie było już żadnej nadziei, by propozycye mogły być przyjęte. Przez rokowania chciano zyskać na czasie. Przeczy stanowczo twierdzeniu, że większe koncesye uczyniono pod wrażeniem upadku Przemyśla.

Fakt, że z upadkiem Przemyśla podwyższono propozycye, tłumaczy się tem, że wówczas otrzymaliśmy odpowiedź Włoch na propozycyę. Najdalej posunięto koncesye już po Gorlicach, kiedy Rosyanie byli odparci, i kiedy wogóle o zaniepokojeniu nie było mowy. Mimo, że merytorycznie wniosek premier zwalcza, prosi o wzięcie wniosku hr. Andrassego pod obrady merytoryczne, co też Izba uchwaliła.

Hr. Apponyi.

Następnie hr. Apponyi uzasadniał swój, w formie ustawy postawiony wniosek, według którego minister spraw zagranicznych ma być obowiązanym do jawienia się ewentualnie w sejmie węgierskiem. Wniosek ten ma ten sam cel jak i wniosek hr. Andrassego, lecz uwydatnia stanowisko partyi niezawisłości, według którego czynność ministra spraw zagranicznych ma być kontrolowaną nie przez delegacye ale przez sam sejm węgierski, choć mowca musi przyznać, że jak długo obowiązuje ustawa ugodowa, bardziej uprawnionem jest życzenie, żeby delegacye zostały zwołane. Stronnictwo mowcy nie chciało budzić pozoru, jakoby urgując zwołania delegacyj chciało uznawać uprawnienie tej instytucyi. Wniosek ma na celu, by także w razie gdyby zwołanie delegacyj z jakich względów okazało się niemożliwem, umożliwioną była kontrola ministra spraw zagr. przez sejm węgierski. Nastąpić to może w drodze ustawy ad hoc.

Zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza.

Hr. Tisza oświadczył, że nie ma nic przeciwko temu, aby także i ten wniosek celem merytorycznych narad postawiono na porządku dziennym, jakkolwiek się z nim nie identyfikuje. Izba powzięła uchwałę w tym duchu.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie Siedmiogrodu zauważył hr. Tisza, że jakkolwiek wtargnięcie naszych zdradzieckich sąsiadów osiągnęło wprawdzie chwilowo sukcesy, ale dopiero przyszłość okaże, czy ze strony rumuńskiego kierownictwa armii było strategicznym postępkiem zaatakowania z wojskiem jeszcze zupełnie nieuzbrojonem. Mam nadzieję, — zakończył premier — że będziemy mogli wkrótce wyrobić sobie sąd na podstawie korzystnych dla nas faktów. (Oklaski).

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 września).

Obsadzenie Daressalam.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo donoszą, iż dnia 4 bm. wojska angielskie obsadziły Daresselam (Stolicę niemieckiej kolonii Afryki wschodniej).

Litwacy w opałach.

Genewa. (Tel. pryw.) „Matin" dowiaduje się, że przebywający w Anglii żydzi rosyjscy zmuszeni zostaną do wstąpienia w szeregi angielskie. Planowane jest utworzenie osobnego ochotniczego legionu żydowskiego, a gdyby plan ten zawiódł, nastąpią zarządzenia przymusowe.

„Finita la Comedia".

Wiedeń. (B. kor.) „Polnische Nachrichten" dowiaduje się, że poseł Daszyński w myśl uchwały komitetu wykonawczego P. P. S. D. cofnął rezygnacyę z mandatu posła do rady państwa.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Władysław Kaczyński zawiadamia braci Mieczysława i Jana w Warszawie, Mokotowska 25, że mieszka z matką, bratową Wacławową i Jadwigą Iwańską, wdową w Omsuk. Wszyscy są zdrowi. Zmuszony jest wyjechać do gub. podolskiej na posadzę. Mieczysławowa z rodziną w Moskwie. Siostra chora z córkami w Essentukach. Chorąży Mieczysław na wojnie. Konstanty w gub. podolskiej, dobrze mu się powodzi. Dom w Charbinie sprzedany dobrze. Prosi o wiadomość tą drogą.

Ciemiengo Władysław syn Stanisława zawiadamia rodziców pod Radomiem, wsi Rzećków, gm. Wierzbica, Siewierskich w Dąbrowie Gór. (dom Pierzchały) i Marysieńcie w Sławkowie, na st. u p. Musiało, że jest zdrów, powodzi mu się dobrze, mieszka w Kijowie, ul. Złotoustowska 36 m. 5. Prosi o wiadomości czy są zdrowi wszyscy i czy rodzice otrzymali 100 rb. Janek będzie oficerem, jest zdrów i powodzi mu się dobrze.

Poczobuttowie Ryszardowie po wielu listach i ogłoszeniach wysłanych do Juliana Kontrymowicza z Kaźmierzy Wielkiej i Franciszką Kontrymowicz z Bronowic, poczta Puławy przeczytali 15/VII korespondencyę Julka i donoszą, że Staś zdrów, komunikujemy się. Mieszkamy w Piotrogrodzie, przeszedłem operacyę nogi, obecnie wszyscy zdrowi w Smoleńsku — pisujemy. Donieście o sobie i Brońci. O Żabińskim i Zawilińskim wiemy.

Władysław Prusinowski zawiadamia rodziców Prusinowskich w kaliskiej gub., mieście Bużewiukach, że jest z żoną zdrów, mieszkają w Jarosławiu, ul. Nikicka nr. 33 m. 5. Proszą o wiadomości o sobie.

Jan Wojtowicz, kanonier artyleryi, zawiadamia żonę Florentynę Wojtowicz w Zduńskiej Woli, g. kalisk., że zdrów i cały.

Kazimierz Cerkownik kanonier artyleryi, zawiadamia żonę w Warszawie (przez szwagra Przedworskiego, Ogrodowa 52, Zakład fryzyerski), że zdrów i cały.

Stanisław Wojczuk, bombardier artyleryi, zawiadamia żonę Karolinę we wsi Krynice, gm. tejże, pow. tomaszewskiego, gub. lubelskiej, że zdrów i cały.

Chełmoński Tadeusz z żoną Maryą, dziećmi: Jadwigą, Wandą i Witoldem, zawiadamia rodzinę Jarczyńskich w Busku, krewnych i znajomych w Królestwie, że mieszka w g. mińskiej, pow. Słuckiem. st. poczt. Siennica.

Seweryn Józef za pośrednictwem ks. kanonika I. Jankowskiego w Kamieńsku, zawiadamia żonę i dzieci w Aleksandrowie i Wągrowski Stanisław zawiadamia rodzinę w Kaliszu, że są zdrowi i pracują na kolei Aleksandrowskiej u inżyniera Rabka. Sewerynek pieniądze dla rodziny wysyła. Proszą o wiadomości.

Antoni Dłużniewski, stolarz kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej z Radomia i Józef Klimsiak, kolei W. W. warsztatów kaliskich zawiadamiają żony: Dłużniewską w Radomiu, ul. Wysoka dom własny i Klimsiak Anielę z Warszawy, Grójecka nr. 8 m. 17 i siostrę Katarzynę Klimsiak w Schronieniu, Opieki św. Józefa Sewerynów, że zdrowi i pracują na kolei poleskiej, st. Żudziłowo. Jeżeli potrzebne są pieniądze — proszą o wiadomość.

Antoni Klimczuk zawiadamia żonę Maryę, dzieci i teściowę z Żyrardowa, gub. warszawsk., ul. Pańska nr. 59 m. 14, że jest zdrów i prosi o wiadomości.

Paweł i Marya Terlikowscy — zawiadamiają Waleryanów Kuropatwińskich, Warszawa, Chmielna 57 lub szkoła Górskiego i Lucjanów Bieleckich, Praga, Petersbuska 8, że są zdrowi — ojciec na kolei nie pracuje — Staś, Jurek ożenił się, są żywi i zdrowi w armii, Kazimierz Soczyński pracuje w warsztatach kolei południowych, pod Kremieńczugiem st. Krjukowo. Proszą o wiadomości, Moskwa 1-a Twerska Jamska 47 m. 3.

Władysław Malczuk z gub. siedleckiej zawiadamia rodziców w majątku Komnatach, że jest zdrów, znajduje się w tym samym szpitalu. Prosi panią Zaborowską o zawiadomienie tą drogą o losie rodziny.

Jan Chudy z armii czynnej, zawiadamia p. hrabinę Gurowską, Piękna nr. 16 w Warszawie, że jest zdrów w szpitalu w oddziale sanitarnym i prosi o zaopiekowanie się jego rodziną w Nałęczowie i o wiadomość tą drogą.

Władysław Błaszko prosi p. Wincentego Zalewskiego, współwłaściciela kawiarni „Gastronomia“ w Warszawie, o wiadomości i adres matki swojej i sióstr Bolesławy i Antoniny i o przysłanie swego adresu tą drogą. Czesław pisuje. Florcia i Janka zdrowe. Adres mój: Nowo-Borysów, Mińska gub. .d Opackiego.

Grządzielska Bronisława zawiadamia matkę i siostry w Warszawie, Nowy-Świat nr. 35, że mieszka za Piotrogradem na letnisku Ozierki, ul. Ekateryninśka nr. 4, jest zdrowa i prosi znajomych o zawiadomienie matki i sióstr. Prosi o wiadomość.

Marya Woszczyninowa z matkami i dziećmi w Orle, ul. Nowosilska, dom Sołomotina zawiadamia siostrę i szwagra, Pulcherję i Franciszka Hryniewiczów w Wilnie, Oranżeryjny nr. 3, że są zdrowi i proszą o wiadomość o sobie. Podhajscy w Orle.

Helena Żemczużyna prosi o zawiadomienie w Warszawie p. Zalewskiego, administratora domów Bednarska nr. 29 i Freta nr. 24, że mieszka w Moskwie, Tichwińska ul. nr. 7 m. 12 i pragnie otrzymać wiadomość tą drogą o administratorze i domach.

Ks. proboszcza parafii Leszczyny proszą Marya i Anna Piwko o zawiadomienie rodziców Bysiaków w gub. kieleckiej wsi Machocice, gmina Dąbrowa, że są zdrowi, powodzi im się nieźle, zamieszkują w Trostjacu, gub. charkowskiej i zasyłają pozdrowienia. Proszą o wiadomości tą drogą; są bardzo niespokojni o rodzców.

Józef Karwowski ze Skierniewic z żoną na stanowisku w Połocku, gub. witebskiej, ul. hr. Tołstoja, zdrowi, proszą za pośrednictwem ks. Żaboklickiego i kupca Bindra ze Skierniewic o wiadomości o matce, synu i o ich materyalne poparcie.

Doberska Stefanowa z Chorążyc, gub. łomżyńskiej, prosi znajomych w Warszawie o zakomunikowanie p. Płużyńskiemu, administratorowi domu, Browarna nr. 17, że mieszka w Rosławlu, gub. smoleńskiej i prosi o wiadomość jak stoją interesy.

Główną radę opiekuńczą nad ofiarami wojny w Polsce błaga Kazimiera Kęszycka o zawiadomienie matki, Michaliny Kęszyckiej, siostry Jadwigi Bolewskiej i rodziny Siemiątkowskich (mieszkali przed wojną w Częstochowie, Aleja III nr. 53), że jest zdrowa, z Żyżniewskiemi zamieszkuje w Szabynkach, gub. mińskiej. Proszę o wiadomości o mych ukochanych tą drogą; pomimo kilku listów żadnej wieści od lat dwóch.

Władysław Nowocień, nauczyciel, zawiadamia rodziców w Pokrzywnicy, p. Ostrowiec gub. radomska, że jest zdrów i mieszka w Chersoniu, ul. Erdelewska, szkoła dla wygnańców. Kolegów i znajomych prosi o listowne zawiadomienie rodziców o powyższem. Prosi o wiadomości.

L. 99686/16
I. a.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1. października 1916 r. do 30. września 1917. odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu ul. Poselska L. 10. II. p. drzwi Nr. 22, w dniu 22 września 1916, t. j. w piątek o godzinie 12. w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać na ręce Magistratu w powyższym terminie do godziny 12. w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę siana . . . . 3.500 K
2. na dostawę słomy równej i mierzwy 1.500 K

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu:
a) siana . . . . 450.000 kg.
b) słomy równej i mierzwy . . 800.000 kg.
przyczem gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków d. 1. września 1916 r. 2161

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible] Ferka.